



My Nas





Skład redakcji:

Sara Bartoszek, Marcelina Bugajewska, Zofia Konieczko, Alicja Mastyga,

Kamila Smieszkoł, Maja Żyłka, opiekun: Beata Gratzke

Gościnnie:

Arkadiusz Baron, Ewa Lenart, Jakub Biwo, uczestnicy wycieczki „Podziemia Śląska i Małopolski”

Z życia szkoły...

Dziękujemy Ci „Karto”!

Odwiedził nas stary Przyjaciół! Przyjaciół, któremu zawdzięczamy tak wiele: wyjazdy uczniów na międzynarodowe spotkania młodzieży (Włochy, Gruzja, Węgry, Niemcy, Czechy, Słowacja), udział w konferencjach, akademiach. Nie wiem dokładnie, ale chyba już z osiemdziesięciu naszych uczniów obdarowała „Karta” nagrodami różnych kategorii w swoim niezapomnianym konkursie. Konkursie, który programowo jest tak bliski całemu dziełu i głównej idei „Ośrodka”. Tutaj małe wyjaśnienie dla niewtajemniczonych: „Karta”, to inaczej Fundacja **Ośrodek KARTA** — niezależna organizacja pożytku publicznego, zajmująca się dokumentowaniem i upowszechnianiem historii najnowszej Polski i Europy Środkowo-Wschodniej XX wieku. Powstawała „Karta” jako podziemna gazетка (1982), a dzisiaj to archiwum, biblioteka, wydawnictwo, instytucja edukacyjna. Ów przyjaciel odwiedził nas w dniach 21 – 22 listopada b.r.

„Karta” zorganizowała u nas dwudniową imprezę „Jednostka w wirach historii. Losy indywidualne w uniwersalnym przekazie literatury faktu”. W pierwszym dniu były to kilkugodzinne warsztaty dla młodzieży prowadzone przez dwie edukatorki z warszawskiego Teatru Ochota, Panie Alicję Brudło i Hannę Kłoszewską. To było kapitalne doświadczenie dla młodych ludzi. Młodzież była... – żeby nie przechwalić... - obie Panie „zdobyły” sobie naszą młodzież! Po prostu nie było osoby niezadowolonej. Za to wszyscy byli poruszeni i zgodni w ocenie, że: „Warto było”!

W drugim dniu miało miejsce spotkanie młodzieży, nauczycieli oraz zaproszonych mieszkańców z Panią Aleksandrą Janiszewską, szefową całego projektu. Pani Janiszewska przedstawiła główny problem ujęty w temacie spotkania – jak niepostrzeżenie, bezwiednie, ulegając presji innych lub presji państwa, pozostając obojętnymi, albo będąc „innym” niż reszta, wpadamy w „wiry historii”. A ta miota nami, obnaża naszą bezsilność, czyni zbrodniarzami, współsprawcami, świadkami lub ofiarami jej młyńskich kół. I nagle ... budzimy się w świecie spustoszonego, niepodobnego do tego naszego ukochanego świata z czasów, gdy wszystko było „tak dobrze poukładane”. I już nic nie można zmienić...

Całość spotkania była po „Karcianemu” zrobiona – młodzież na wstępie „zmuszała” uczestników do dokonywania małych, osobistych wyborów w krótkim happeningu, potem prawienie mądrości uczonych zastępowały ludzkie słowa zaczerpnięte ze wspomnień uczestników wydarzeń,

zdjęcia i fragmenty filmów. To nie mędrzec nauczał z góry nieświadomy, spragniony przywództwa tłum, ale członkowie tłumy musieli samotnie poszukiwać mądrości w prostych sytuacjach stworzonych przez młodzież oraz wśród potrząskanych szczątków przeszłości – zdjęć i słów.

Dziękujemy Ci „Karto” za ten przekaz, za tę próbę przestrogi. Za to, że zechciałaś jeszcze raz spotkać się z Zawadzkim, tym razem na naszej ziemi. Nie powiemy „chcemy jeszcze”, bo nie wolno nadużywać przychylności Przyjaciół..., ale pozwól się poprosić - „Nie zapomnij o nas „Karto”!

Arkadiusz Baron



Dziękujemy ci „Karto” #2

W dniach 21-22 listopada naszą szkołę odwiedziły panie z Ośrodka Karta. Uczniowie mogli brać udział w warsztatach pt. „Jednostka w wirach historii”.

Na początku było troszkę trudno odnaleźć się w nowym środowisku mimo tego, że każdy się zna z widzenia – mówią uczniowie - lecz po dłuższej chwili skrępowanie minęło i wzięliśmy się do pracy. Panie z Teatru Ochota w Warszawie przygotowały dla nas wiele gier, które miały na celu nas jeszcze bardziej otworzyć, ale również lepiej się poznać. W kolejnych etapach gra była coraz trudniejsza, a tematy które Panie nam zadawały wymagały coraz większego namysłu. Ale uczniowie się nie poddawali i bezbłędnie wykonywali wszystkie zadania, które zostały im przydzielone. Pod koniec warsztatów mieliśmy wyrazić uczucia, które towarzyszyły nam podczas zajęć. Wszyscy jednogłośnie powiedzieliśmy, że „Było Warto”! Atmosfera była taka, jak byśmy się wszyscy znali całe życie i po prostu spotkaliśmy się na kawie, żeby poplotkować.

W drugim dniu uczniowie brali w udział w spotkaniu razem z prowadzącą cały projekt – Panią Aleksandrą Janiszewską. O godzinie 17 w kinoteatrze odbyła się konferencja Pani Janiszewskiej, a uczniowie razem z mieszkańcami gminy Zawadzkie przeprowadzali zabawę, której nauczyli się dzień wcześniej. Polegała ona na tym, aby ludzie na początku z dwóch możliwości wybrali tą lepszą dla nich opcję. W drugim etapie zabawy musieli już wybrać najlepszą odpowiedź spośród czterech wariantów. W gruncie rzeczy nie była to wcale taka łatwa sprawa, ale nasi goście poradzili sobie z tym rewelacyjnie. Spotkanie miało bardzo refleksyjny charakter i mamy nadzieję, że w pewnym sensie udało nam się zrealizować zamierzony efekt, który nasze prowadzące sobie zaplanowały.

Głęboko wierzymy w to, że jeszcze kiedyś się spotkamy i również będziemy się tak świetnie bawić jak wtedy.

Sara Bartoszek

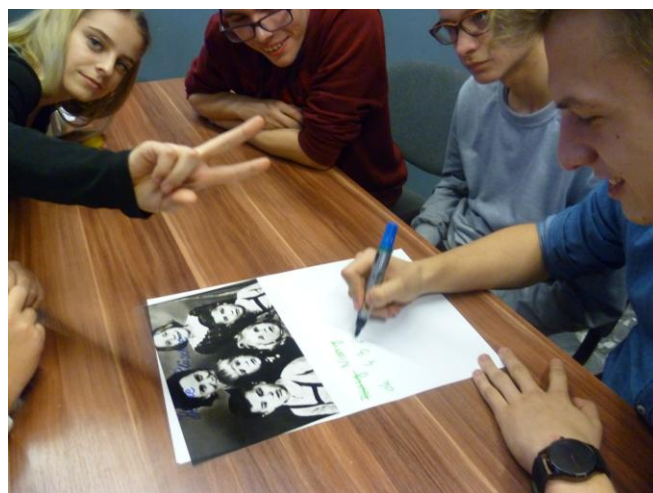
Wrażenia uczniów po przeprowadzonych warsztatach „Karty” w naszej szkole

Zebraliśmy wrażenia uczestników warsztatów historycznych zorganizowanych przez „Kartę” w naszej miejscowości. Mieli oni je podsumować w jednym zdaniu. Podajemy wrażenia uczestników

anonimowo i w postaci listy. Pytanie brzmiało: Co sadzisz o warsztatach? Oto co nam wyszło:

„Mogłyby się powtórzyć”
„Cudowne doświadczenie z niesamowitymi ludźmi”
„Podsumowując, było fajnie”
„Warsztaty były prowadzone w ciekawy sposób i dowiedziałem się wiele o losach różnych ludzi, podczas II Wojny Światowej”
„Ekscytujące przeżycie”
„Super gry i zabawy, integrujące grupę”
„Było mega”
„Zapewniają rozwój osobisty”
„Pobudzają do myślenia i działania w grupie”
„Poznałam nowych ludzi z mojej szkoły”
„Jestem pozytywnie zaskoczony!”
„Perfekcyjnie prowadzone”
„Młodzieżowy język prowadzących, ułatwiał nam pracę”
„Bardzo pozytywne i miłe panie”
„Świetna integracja uczniów”
„Zajefajnie”
„Satysfakcja”
„Ciekawe tematy i zagadnienia z historii”
„Świetne zajęcia aktorskie”
„Miła, kameralna atmosfera”
„Otwartość i szczerłość pań prowadzących była świetna”
„Poznanie siebie nawzajem”
„Odkrywanie tajemnic historii”
„Śmieszne i fajne panie”
„Poznanie nowych słów”
„Rozwijanie wyobraźni i kreatywności”

Zebrał: Kuba Biwo



Trzecie spotkanie Młodzieżowych Klubów Historycznych im. Zofii i Kazimierza Moczarskich

Chyba już tradycyjnie.... No tak! Tym bardziej, że Kluby zyskały perspektywę finansowania na następnych 5 lat, to można już mówić o tradycji z przyszłością! Wahania wynikają z nowatorskiego charakteru przedsięwzięcia, w którym od trzech lat bierzemy udział.

Ano, zatem – w dniach 6-8 grudnia zebrały się w Warszawie, w Domu Spotkań z Historią przy ulicy Karowej, Młodzieżowe Kluby Historyczne im. Zofii i Kazimierza Moczarskich. Zebrały się, aby wyłonić laureata Młodzieżowej Nagrody tego samego co one imienia na najlepszą książkę historyczną roku 2018.

Proces wyłaniania wygląda w ten sposób, że w szkołach na początku listopada powołuje się Klub Historyczny. Jego zadaniem jest przeczytać i zrecenzować 10 książek, nadesłanych z Komitetu Głównego Nagrody. Na czele tego Komitetu stoi prof. Andrzej Friszke. W jego skład wchodzi m.in. prof. Antoni Dudek, prof. Henryk Samsonowicz, prof. Krzysztof Kunert, senator Andrzej Wielowieyski. Wcześniej byli w Jury: wybitna reporterka Teresa Torańska, czy prof. Władysław Bartoszewski, albo wybitny znawca dziejów najnowszych Polski, biograf Piłsudskiego, prof. Andrzej Garlicki. Jury to wyłania początkowo właśnie owych 10 nominowanych książek i spośród nich samo wybiera najlepszą. To jest tzw. „dorosła” nagroda im. Zofii i Kazimierza Moczarskich.

Równolegle pracuje młodzież. Pracuje nad tymi dziesięcioma nominowanymi książkami. Po miesiącu spotyka się w Warszawie. Klubów takich jak nasz jest 10. Pochodzą z różnych szkół – techników, liceów, zespołów szkół np. z Radomia, Łodzi, Warszawy, Suwałk, Strzelina, Krosna, Darłowa, Policach. Sześćdziesiątka uczniów spotyka się w grudniu na dwa, trzy dni w Warszawie, aby swojego laureata wyłonić.

W tym roku w kategorii młodzieżowej, po zaciętej „walce”, wygrała książka Anny Bikont „Sendlerowa w ukryciu”. Jest to reportaż wybitnej specjalistki w dziedzinie reportażu, znawczyni tematyki żydowskiej i holokaustu. Wyłania się z niego skomplikowana postać Sendlerowej, lewicowej feministki, już przed wojną walczącej o prawa kobiet. Kobiety zdecydowanej, rezolutnej i święcie przekonanej o swojej racji, a przy tym pracowitej i skrupulatnej. Według obliczeń

Bikont, sławna pani Irena uratowała ok. 300 dzieci żydowskich od pewnej śmierci. I za to należy się jej wieczne miejsce w gronie najdzielniejszych z dzielnych. Ale nie była taka, jak byśmy mogli przypuszczać - potulna mała grzeczna myszka. Sendlerowa była wulkanem emocji i nie omieszkiwała z tego arsenału korzystać. „Ofiarą” tego wybuchowego charakteru był Władysław Bartoszewski, którego, jak się dowiedzieliśmy, serdecznie Irena Sendlerowa nie znosiła. I vice versa.

W drugim dniu pobytu młodzi ludzie spotkali się przed południem z innym wybitnym reportażystą, Pawłem Smoleńskim. Autor ten, również nominowany do nagrody za reportaż o akcji „Wisła” pt. „Syrop z piołunu”, opowiadał o warsztacie reportera, o swojej drodze życiowej oraz o politycznych, poznawczych i moralnych konsekwencjach podejmowania niektórych tematów, czy w ogóle pisanie książek z dziedziny literatury faktu.

Potem poszła młodzież do Muzeum Żydów Polskich, do „Polin”. Kto chciał ten poznał piękną i tragiczną historię dzieci Izraela, które nasz kraj wybrały sobie na miejsce do życia. Zwieńczeniem tego dnia był udział w gali przyznania tegorocznych nagród – Nagrody Historycznej im. Zofii i Kazimierza Moczarskich oraz Nagrody Młodzieżowej. Uroczystość odbyła się w pałacu Rzeczypospolitej, w pałacu Krasińskich, gdzie nikt na co dzień nie ma wstępu. Obiekt ten położony na wprost gmachu Sądu Najwyższego jest miejscem przechowywania najcenniejszych dzieł literatury polskiej, szczególnie autografów np. rękopisów C. K. Norwida, resztek Biblioteki Żałuskich. Znajdują się tam np. precudne kolekcje grafik, rycin i fotografii z różnych epok.

W tym to miejscu poznali młodzi ludzie laureata nagrody głównej i objawili laureatkę nagrody młodzieżowej. Laureatem wybranym przez Jury profesora Friszke'go został profesor Jerzy Kochanowski za książkę – „Rewolucja Międzypaździernikowa. Polska 1956 – 1957”. Jest to dzieło ukazujące rewolucyjny charakter przemian obyczajowych i kulturalnych wskutek odwilży, która nastąpiła po XX zjeździe KPZR, po śmierci Bieruta oraz po październikowym plenum KC PZPR, gdy I sekretarzem KC został Władysław Gomułka. Efektem tego przełomu stało się odmienne niż w innych krajach oblicze polskiego socjalizmu i jeśli tak można by było rzec (starsi chyba zrozumieją...) - bardziej wolnego, bardziej tolerancyjnego, mniej prześladowczego, niż stalinowskie kopie ZSRR w

innych demoludach.

W ostatnim dniu, w sobotę, czekał uczniów maraton spotkań z laureatami nagrody. I chyba się opłaciło. Tak Anna Bikont, jak i Jerzy Kochanowski zaprezentowali się nie tylko znakomicie. Mimo, że spotkania trwały bite godziny, a doszło do tego jeszcze trzecie, to młodzi wytrzymali dzielnie i słuchali, niektórzy zadawali pytania. Intrygująca osobowość tych ikon polskiej historiografii i dziennikarstwa wydaje się, że zrobiła na młodej publiczności wrażenie.

Arkadiusz Baron



Rocznicowe Czytanie Herberta

Parafrazując Witolda Gombrowicza można by powiedzieć – „Zbigniew Herbert wielkim poetą był”. Jednak wobec tej znakomitości polskiej poezji współczesnej prześmiewczy ton zdecydowanie nie przystoi. Miejsce autora „Przesłania pana Cogito” czy „Barbarzyńcy w ogrodzie” w polskiej literaturze i kulturze jest nie do przecenienia. W bieżącym roku przypadła 20 – ta rocznica śmierci Z. Herberta, poety, którego dzieło nie doczekało się, niestety - mimo oczekiwań w kręgach miłośników i znawców literatury, uhonorowania Noblem .

Rok 2018, ogłoszony przez Sejm RP Rokiem Z. Herberta, obfitował i nadal obfituje w najróżniejsze wydarzenia w polskim życiu kulturalnym -

ogólnopolskie i te lokalne. Rocznicowe czytanie Herberta w naszej szkole wpisuje się w ten kalendarz. Na lekcji języka polskiego uczniowie klasy II A czytali wybrane wiersze i eseje poety, aby zetknąć się z tym, co najważniejsze w jego ponadczasowej twórczości. Przygotowane na tę, nie do końca, typową lekcję teksty, stwarzały możliwość innego kontaktu z dokonaniem autora „Labiryntu nad morzem”

Ewa Lenart



„Czerwonokrzyska gwiazdka”

Jest to ogólnopolska akcja pomocy świątecznej Polskiego Czerwonego Krzyża, która skierowana jest do osób potrzebujących – najuboższych i opuszczonych, jak również do rodzin wielodzietnych oraz osób samotnie wychowujących dzieci, a także do osób bezrobotnych, bezdomnych i chorych. Swoje wsparcie Polski Czerwony Krzyż przekazuje też do noclegowni, schronisk, świetlic środowiskowych i punktów opieki PCK.

W ramach „Czerwonokrzyskiej Gwiazdki” najczęściej realizowane są następujące działania:

- wydawanie paczek z żywnością, środkami czystości, odzieżą, słodyczami i zabawkami
- organizacja spotkań opłatkowych i wieczerzy wigilijnych
- wizyty u osób chorych, samotnych i starszych
- organizacja spotkań mikołajkowych dla najmłodszych.

Aby to było możliwe wolontariusze PCK organizują zbiórki pieniężne i żywnościowe. Wówczas, z pozyskanych darów i środków, przygotowywane są paczki świąteczne dla potrzebujących rodzin. Żywność zbierana jest w szkołach, w małych, średnich i wielkopowierzchniowych sklepach, a nawet na placach handlowych. Od wielu lat do akcji włączają się również uczniowie i pracownicy naszej szkoły. Nie inaczej było i w tym roku – zbiórka żywności trwałej i słodczy odbyła się w dniach 4 – 14 grudnia. W piątek - 14 grudnia zebrane dary zostały dostarczone do siedziby Opolskiego Oddziału Okręgowego PCK. Jak mówią pracownicy oddziału ilość osób potrzebujących pomocy z roku na rok wzrasta. Dobrze, że choć trochę mogliśmy im pomóc...

Konkursy, konkursy, konkursy...

Listopad i grudzień obfitowały w liczne konkursy i olimpiady. W tegorocznej odsłonie Gminnego Konkursu Ortograficznego kolejny raz wzięli udział uczniowie naszej szkoły. Konkursowe dyktando, jak przystało na 100-lecie odzyskania niepodległości, tematycznie związane było właśnie z tym wydarzeniem. Zdaniem uczestników, zawierało wiele trudności ortograficznych. Najlepiej poradziła sobie z nimi uczennica klasy IIa – Maja Żyłka, która ponownie zdobyła zaszczytny tytuł Mistrza Ortografii Gminy Zawadzkie. Pod koniec listopada w Powiatowym Centrum Kultury w Strzelcach Opolskich odbyła się czwarta edycja konkursu "Co wiecie (o)powiecie?" Po raz czwarty w konkursie uczestniczyli nasi uczniowie - tym razem reprezentowali nas Mikołaj Pamuła (z kl. 1 T), Artur Spałek i Marcel Świerczok (obydwaj z kl. 2 A). Marcel Świerczok zdobył w etapie indywidualnym pierwsze miejsce (na 48 zawodników), a cała drużyna zajęła 3 miejsce (na 16 startujących zespołów). Sukces smakuje tym bardziej, że nasza szkoła była reprezentowana tylko przez jedną drużynę (rekordziści wystawili nawet 6 drużyn), a Marcel w etapie indywidualnym jako jedyny zawodnik zdobył maksymalną ilość punktów! Również w listopadzie odbyła się 5 edycja Olimpiady Wiedzy i Wartości w Sporcie. Do pierwszego etapu przystąpiło 21 osób z naszej szkoły. Tematyka dotyczyła historii skoków narciarskich oraz życiorysów polskich skoczków. Uczestnicy olimpiady musieli wykazać się również znajomością życia św. Bernarda z Aosty, patrona narciarzy jak również różnymi tekstami, w których poruszana jest rola sportu: św. Jana Pawła II, Benedykta XVI czy Franciszka. Do etapu wojewódzkiego zakwalifikowało się 330 uczniów szkół ponadgimnazjalnych z całej Polski. Wśród nich znalazły się trzy osoby z naszej szkoły: Łukasz Gola z 2T, Natalia Jelonek z 3A i Monika Jaskółka z 2T. W poniedziałek 10 grudnia 2018 r. w Auli Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego w Opolu przystąpili oni do testu finałowego. Pomimo dużej wiedzy, którą zaprezentowali reprezentanci naszej szkoły nie udało się w tym roku wywalczyć nagród. Po etapie finałowym tradycyjnie odbyło się spotkanie z gościem specjalnym, którym w tym roku był mistrz świata i mistrz olimpijski z Sapporo Wojciech Fortuna. Nasi uczniowie brali również udział w Olimpiadzie Języka Niemieckiego (pierwsze miejsce w etapie szkolnym zajął Marcel Świerczok), Olimpiadzie Promocji Zdrowego Stylu Życia (na etapie

wojewódzkim reprezentowała nas Marcelina Bugajewska z kl. 2A) oraz Wojewódzkim Konkursie Wiedzy o Żywności i Żywieniu. W tym ostatnim do etapu wojewódzkiego zostały przekazane prace, które promowały regionalne skarby natury, pojawiające się na stołach na co dzień i od święta. Wykonali je: Filip Lechowicz z kl. 2 Br oraz licealiści - Sylwester Szyguda z kl. 2A, Kamil Skrzypiec i Rafał Wilczek (obydwaj z kl. 3A). Rozstrzygnięcie konkursu będzie miało miejsce wczesną wiosną. Przed nami jeszcze wiele konkursów – m.in. Ogólnopolski Konkurs Geologiczny, Konkurs Wiedzy o Kazimierzu Wielkim i Jego Czasach oraz Mistrzostwa Pierwszej Pomocy. Cieszy fakt, że wielu uczniów chce brać udział w zmaganiach konkursowych, rywalizując z rówieśnikami z innych szkół. Wszystkim, którzy swoje zmagania zakończyli sukcesem gratulujemy, a tym, którzy dopiero do nich przystąpią życzymy sukcesu!

Zebrała Beata Gratzke



Mikołajki w ZSP Zawadzkie

6 grudnia jest od wielu lat dniem, w którym w naszej szkole podtrzymujemy mikołajkową tradycję. Samorząd szkolny wraz z uczniami zorganizował "mikołajkowy pochód" po klasach, szukając grzecznych uczniów, których poczęstowano słodkościami. W naszej szkole znajdziemy także takich uczniów, którzy nie grzeszyli gorliwą nauką, więc nasze szkolne diabełki z węglem w ręku zostawiły po sobie ślad w postaci odcisku dłoni. Trzeba również wspomnieć, że klasa 3 liceum zaśpiewała nam piękną kolędę. Ten dzień był dla nas wszystkich wyjątkowy. Mikołajki rozpoczynają czas oczekiwania na najmiłsze święta w roku, czas choinki, kolędy, śniegu, żłobka... A więc wszyscy czekamy już teraz na Święta Bożego Narodzenia. Wesołych Świąt!

Maja Żyłka



Nasi stypendyści

Wojewódzka uroczystość wręczenia dyplomów Stypendystom Prezesa Rady Ministrów odbyła się w dniu 28 listopada 2018 r. o godz. 10.00 w sali koncertowej Państwowej Szkoły Muzycznej I i II Stopnia im. Fryderyka Chopina w Opolu.

W spotkaniu uczestniczyli Pan Tomasz Kostuś Poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, przedstawiciele władz wojewódzkich, samorządowych oraz wyższych uczelni.

Dyplomy z rąk Pani Violetty Porowskiej Wicewojewody Opolskiego oraz Pana Michała Sieka – Opolskiego Kuratora Oświaty odebrało 94 wyróżnionych stypendystów.

Stypendia Prezesa Rady Ministrów to stypendia przyznawane przez Premiera. Otrzymują je uczniowie szkół, których ukończenie umożliwia

uzyskanie świadectwa dojrzałości. Podstawą do ich przyznania są wysokie wyniki w nauce oraz szczególnie uzdolnienia w różnych dziedzinach wiedzy. Warunki te spełnili: Marcel Świerczok z kl. 2 liceum ogólnokształcącego oraz Łukasz Gola z kl. 2 technikum informatycznego. Serdecznie gratulujemy!



W podziemiach Śląska i Małopolski

Uczniowie 2a, 1a i 1t, biorący udział w zajęciach projektowych „Biuro podróży”, chłodnego, grudniowego, słonecznego poranka wyruszyli w dwudniową podróż w „Podziemia Śląska i Małopolski”. Przygodę rozpoczęli w zimnym busie-wysiadło ogrzewanie. Nic to - po dotarciu do Zabrze kierowca zabrał się za naprawę a grupa ruszyła w podziemia. Przewodnik – emerytowany górnik kopalni „Królowa Luiza” - przywitał wszystkich w Łaźni Łańcuskowej Kopalni Luiza. Trzygodzinne zwiedzanie obejmowało przejście trasą Sztolni Dziedzicznej i Kopalni Luiza. Sztolnia odwadniała górnosławskie kopalnie Bytomia i Zabrze. Czternastokilometrowy tunel odprowadzał wody do pobliskiej rzeczki. Dawniej wykorzystywano go do spływu urobku łodziami do centrum Zabrze. Obecnie atrakcjami stały się spływy łodziami oraz przejazdy elektryczną i spalinową kolejką. Ogromny hałas i zapylenie robiły włączane przez przewodnika potężne kombajny węglowe. Wędrując korytarzami kopalni oglądaliśmy różne typy zabezpieczeń – obudowy podporowe, spinające, kotwowe. Najnowsze obudowy kroczące z kombajnami górniczymi pozwalały wydobyć taką ilość węgla, jaką gwarkowie fedrowali w ciągu roku.

Następną kopalnią, która znalazła się na naszej trasie była Kopalnia Zabytkowa Rud Srebrnośląskich w Tarnowskich Górach. Przez kilkadziesiąt lat wydobywano spod ziemi tarnogórskiej zalegające w skałach dolomitowych rudy srebra, ołowiu, cynku i żelaza. A zaczęło się na dobre – jak głosi legenda – w 1490 roku, kiedy to miejscowy chłop nazwiskiem Rybka spostrzegł pomiędzy skibami ziemi wyoraną

bryłę srebrnego kruszcu. W wyniku eksploatacji tych skarbów zachowały się pod Tarnowskimi Górami różnorodne wyrobiska górnicze. Wędrówka przez świat pełen podziemnej tajemniczości, przez wyrobiska komorowe i korytarzowe, zachowane w naturalnej postaci od ponad 400 lat trwała ponad półtorej godziny. Co wyżsi chłopcy musieli się pochyłać, bo korytarze, nie dosyć, że wąskie to jeszcze robiły się coraz niższe – nawet do 150 cm. Atrakcją był przepływ łódkami w XIX-wiecznej sztolni odwadniającej. Towarzystwo śpiących nietoperzy dodawało tajemniczości przeprawie.



Na terenie kopalni zlokalizowano Skansen Maszyn Parowych. Zabytkowe parowozy, maszyny wyciągowe, kotły, pompy to podstawowe eksponaty techniki parowej. Zostały zgromadzone po przepracowaniu dziesiątków lat w różnych śląskich zakładach. Udało się odszukać parowóz, który wiele lat pracował w hucie w Zawadzkiem.

Po smacznym obiedzie w restauracji „10 Stopni”, autostradą A4 ruszyliśmy do Bochni. W Katowicach ogromny korek. Godziny szczytu i do tego Szczyt Klimatyczny COP 24. Ponad godzinę zajęło nam przejechanie kilku kilometrów. Dobrze, że udało nam się na czas dojechać do Bochni. Po zostawieniu bagaży w komorze Ważyn, wybraliśmy się na trasę turystyczną z ekspozycją multimedialną. Kopalnia Soli Bochnia to najstarsza na ziemiach polskich kopalnia soli kamiennej, działająca nieprzerwanie od 1248 roku, skarb światowego dziedzictwa UNESCO. Na trasie pokazano historię solnego górnictwa, piękno komór oraz wspaniałych geologicznych formacji. Obejrzelśmy ekspozycję minerałów, wysłuchaliśmy multimedialnych relacji polskich królów : Kazimierza Wielkiego, Augusta Mocnego, księcia Bolesława Wstydlwego oraz zarządzających kopalnią genueńskich kupców. Dużo wrażeń dostarczył nam przejazd spalinową kolejką górniczą o nazwie Kuba.

Nocleg okazał się niebywałą, niemniej denerwującą, atrakcją. We wspomnianej potężnej komorze Ważyn ulokowano kilkadziesiąt piętrowych łóżek.. Uff - do tego kilka łazienek i ... podstawówkowa dzieciarnia, która do północy biegała, szalała, nie dbając o pozostałych turystów. Kilka dzieciaków nieśmiało podeszło do naszego kolegi z pytaniem - „ Czy Ty jesteś Harym Poterem? Możemy dostać autograf?”

Jakimś cudem, przy akompaniamencie chrapiących współników nocnej niedoli - udało się na chwilę przymknąć oko. Rano, zmęczonym i ziewającym, perspektywa całodziennego zwiedzania nie wydawała się przyjemna. Niemniej smaczne, obfite śniadanie poprawiło trochę humory.

W Krakowie pojawiło się słońce. Spacer po wawelskim wzgórzu, podziwianie panoramy miasta, wijącej się Wisły, skutecznie rozwiało nocne wspomnienia.



Zamek królewski na Wawelu to zamek obronno-reprezentacyjny, w którym prezentowane są ekspozycje fantastycznych arrasów i gobelinów z XVI i XVII wieku. Trafiliśmy na przewodniczkę, która w zajmujący sposób opowiadała o kolejnych salach, kurdybanach zdobiących ściany, głowach wawelskich autorstwa Sebastiana Tauerbacha. Część głów została zrekonstruowana w pracowni w XX-wiecznego rzeźbiarza Xawerego Dunikowskiego – mieliśmy niepowtarzalną okazję poznania całej kolekcji na wystawie czasowej.

Będąc w Krakowie nie można było zapomnieć o zwiedzeniu największego rynku w Europie. Obejrzelśmy Kościół Mariacki, z którego co godzinę wybrzmiewa rozchodzący się ponad dachami starych kamienic hejnał. Oprócz tego mniejszy i słabiej znany, ale godny uwagi Kościół P.W. św. Wojciecha. Nie

pominęliśmy XIV-wiecznej wieży ratuszowej, oraz średniowiecznego centrum handlowego - Sukiennic.

Kolejnym punktem była wizyta w podziemiach krakowskiego rynku. Chociaż trudno uwierzyć, to w czasach Łokietka centrum miasta było położone o 4 metry niżej niż poziom obecnego Rynku. W nowoczesnym Muzeum Historycznym Miasta Krakowa mogliśmy zobaczyć tętniącą życiem ulicę ówczesnej stolicy Polski. Odkryte podczas prac wykopaliskowych przedmioty codziennego użytku zostały w ciekawy sposób zaprezentowane w podświetlanych gablotach. W przygotowanych do tego miejscach, można było dokonać pomiaru wzrostu i wagi według miar średniowiecznych.

W czasie zwiedzania, część z nas (nie wszyscy - niektórych obleciał strach) udała się do domu osoby, nie budzącej sympatii, ale jakże potrzebnej - katar. Zobaczyliśmy różnorakie akcesoria służące do zadawania bólu: od tasaków, przez tzw. kołyskę Judasza, po maczugi do łamania kości. Okazało się, że wbrew pozorom, urzędnik ten musiał być typem pomysłowym i inteligentnym, znającym ponadto prawa fizyki, czy chemii.

Dziewczęta, w czasie oczekiwania na wielbicieli mocnych, średniowiecznych wrażeń, znalazły wystawę figur woskowych. Z dużą przyjemnością dygnęły przed królewską parą – królową Elżbietą i księciem Filipem, grzecznie przywitały się z prezydenckimi rodzinami- Danutą i Lechem Wałęsą, Jolantą i Aleksandrem Kwaśniewskim, Marią i Lechem Kaczyńskim. Z powagą obejrzały postacie wielkich polityków XX wieku - Józefa Piłsudskiego, Józefa Stalina, Winstona Churchilla, papieży. Sporo fotek wykonały z polskimi sportowcami - Agnieszką Radwańską, Marcinem Gortatem czy Robertem Lewandowskim. Po wyjściu z muzeum udaliśmy się na krótki spacer. Wśród stoisk jarmarku bożonarodzeniowego, ulicą Floriańską, mijając Jamę Michalika - gdzie w okresie Młodej Polski królował kabaret „Zielona gęś” dotarliśmy do Bramy Floriańskiej. Minęliśmy Barbakan z czasów Jagiellonów i zatrzymaliśmy się w sąsiedztwie słynnej krakowskiej ASP im. Jana Matejki oraz Pomnika Grunwaldzkiego. Tam czekaliśmy na kierowcę, który zjawił się na miejscu i zabrał nas do domu. Dwudniowa wyprawa w rozmaite podziemne miejsca pod czujnym okiem opiekuna- Mirosławy Kądziołki, dobiegła końca.

Uczestnicy wycieczki - Dagmara, Mariola, Marta, Wiktoria, Artur, Błażej, Marcel i Sylwester



Magia świąt...

Święta w PRL

Dzisiaj święta Bożego Narodzenia to bogactwo różnych przysmaków w Wigilię i mnogość ozdób choinkowych w witrynach sklepowych, na rynkach miast i w naszych własnych domach. Dzisiaj jesteśmy w stanie kupić prawie każdy prezent dla naszych bliskich. Ale czy zawsze tak było? Okazuje się, że nie. W czasach PRL-u nie było możliwości zaopatrywania się w luksusowe towary za niebagatelne ceny! W związku z tym stół wigilijny w tych czasach był niezwykle skromny. Co można było wówczas kupić i w jaki sposób przebiegały święta w tych tajemniczych dla młodego pokolenia czasach?

Na święta wszyscy czekali z niecierpliwością. Kiedy w sklepach pojawiały się dekoracje świąteczne w grudniu, a nie tak jak dzisiaj, już krótko po Święcie Niepodległości, tłumy ludzi oblegały sklepy. Najczęściej słynne kolejki ustawiały się przed sklepami spożywczymi. W latach 80. obowiązywała reglamentacja towarów, tzn. wszystkie produkty deficytowe jak mięso, masło, cukier były kupowane za pośrednictwem kartek żywnościowych, w których w każdym miesiącu był z góry określony przydział na dany produkt.

Nieodłącznym elementem zbliżających się świąt były zajęcia wiszące za oknami domów. Gdy w Dzienniku Telewizyjnym ogłoszono, że do portów w Gdyni, Gdańsku i Świnoujściu przypłynęły statki z owocami cytrusowymi, to już następnego dnia w sklepach ustawiały się długie kolejki po kubańskie pomarańcze i mandarynki. Jeżeli chodzi o karpie, to były one kupowane na

długo przed samymi świętami (i często trzymane w wannie, aż do samej Wigilii!). Towary spożywcze nabywano w tzw. handlową niedzielę, czyli w ostatnią niedzielę przed świętami. Choinki były przystrajane rano 24 grudnia. Nie było do kupienia sztucznych choinek. Drzewka były prawdziwe, a zdobiły je przeróżne bombki i koliste łańcuchy zrobione własnoręcznie przez dzieci.



Natomiast w zakładach pracy rozdawano paczki świąteczne dla pracowników. W środku mogła znajdować się kawa, herbata, coś słodkiego lub bon towarowy na określoną kwotę. Odbiór prezentu trzeba było pokwitować u kierownika danego zakładu! Wigilia była dniem roboczym, ale pracowano najczęściej do godziny 12:00.

Dziś po tamtych czasach pozostały jedynie wspomnienia naszych rodziców oraz babć i dziadków. Wspomnienia, które wywołują uśmiech na twarzy, a czasem nawet zdziwienie...

Kamila Smieszkoł

Potrawy na wigilijnym stole

Jeden z niewielu, a może jedyny tak uroczysty wieczór w roku to wieczór wigilijny. Tradycyjnie do stołu wigilijnego zasiadano gdy na niebie zabłyśła pierwsza gwiazdka. Na stole przykrytym białym obrusem stawiano dodatkowe nakrycie, które miało symbolizować więź z bliskimi zmarłymi lub też z osobami samotnymi, czy potrzebującymi. A na stole ustawiano... no właśnie - ile potraw?

Otóż 12 postnych dań (na pamiątkę 12 apostołów) pojawiło się dopiero w ostatnich dziesięcioleciach. Według historyków i badaczy kultury, dawniej ta liczba była zależna od statusu materialnego gospodarza - i zawsze nieparzysta. Tak więc chłopci spędzali wieczór wigilijny przy 7 daniach, szlachta przy 9, a możnowładcy przy 11. Dziś zwyczajowo jest to 12 dań, a liczba ta według wierzeń ludowych nawiązuje do 12 miesięcy roku. Są to dania przygotowane głównie z płodów ziemi: maku, ryb, kapusty, grochu i miodu. Czego zatem nie powinno zabraknąć na wigilijnym stole? Przede wszystkim są to ryby. Ryba to symbol Jezusa Chrystusa. W tradycji chrześcijańskiej ryby to symbol odradzania się do życia i chrztu. Według wierzeń ludowych ryby symbolizują płodność i narodziny. Kiedyś najczęściej był to karp i śledzie, dziś pojawiają się również takie gatunki jak pstrąg, sola, łosoś, czy dorsz. W wielu domach każdego roku w Wigilię domownicy wkładają do portfela łuskę karpia – ma to zapewnić dobrobyt i dostatek.

Wśród 12 dań wigilijnych nie może zabraknąć klusek z makiem oraz kutii lub makowca – potraw zawierających ziarna zbóż i mak. Są one symbolem dostatku, urodzaju i płodności. Do przygotowania tych potraw wykorzystywany jest także miód, który jest symbolem radości życia i obfitości.



Kapusta z grochem, pierogi z kapustą i uszka z grzybami to kolejne potrawy wigilijne. Groch, kapusta i leśne grzyby miały przynosić szczęście, dostatek i zapewniać zdrowie, chroniąc przed chorobami. Kapusta symbolizowała także trwałość sił życiowych.

Jednym z tradycyjnych wigilijnych dań jest barszcz wigilijny. Barszcz przygotowywany jest z czerwonych buraków, które według wierzeń ludowych miały przynosić urodę i długowieczność.

Kompot z suszu to typowy wigilijny napój. Kompot jest esencją z gotowanych suszonych owoców takich jak jabłka, śliwki i gruszki. Dawniej w zamożnych domostwach dodawano do niego także suszone figi lub rodzynki. Jabłka są symbolem pokoju, miłości i zdrowia. Gruszki według tradycji miały przynosić długowieczność, a śliwki odpędzać złe moce. Suszone figi i rodzynki były symbolem oczyszczenia i obfitości.



Oczywiście rodzaj i ilość potraw wigilijnych może się różnić w zależności od regionu. Na Śląsku od wielu lat tradycją było przygotowywanie makówek, moczki, kapusty z grochem, siemieniotki (zupy z nasion konopii), czy też zupy rybnej (przygotowywanej na głowach ryby). Dziś nie wszystkie te potrawy królują na śląskich stołach wigilijnych, a za to „wkradły się” dania z innych regionów Polski. Niezależnie od tego co i w jakiej ilości spożywamy podczas wigilijnej wieczery ważne jest to, że spotykamy się razem i poprzez łamanie się opłatkiem symbolicznie przebaczymy sobie winy, a także dzielimy się naszą miłością z najbliższymi.

Tematy trudne i lekkie...

Prawa człowieka – rzeczywistość czy fikcja

10 grudnia obchodzimy Międzynarodowy Dzień Praw Człowieka. Został on ustanowiony na pamiątkę przyjęcia przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych dokumentu o nazwie „*Powszechna Deklaracja Praw Człowieka*”. Miało to miejsce 10 grudnia 1948 roku, a *Deklaracja* była pierwszym dokumentem zawierającym listę praw i podstawowych wolności dla wszystkich ludzi – bez względu na różnice rasy, płci, języka lub wyznania. Katalog ujętych w niej praw był znacznie bogatszy od tych, które obywatelom różnych państw nadawały ich konstytucje. W *Deklaracji* są zawarte nie tylko prawa obywatelskie i polityczne, ale również socjalne.

W tym roku mija 70 lat od przyjęcia Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. Czy zapisy w niej zawarte są przestrzegane przez wszystkie kraje członkowskie ONZ? Okazuje się, że w wielu przypadkach niestety nie. Klasycznym przykładem mogą być komunistyczne reżimy – takie jak Korea Płn., czy też Wietnam. Artykuł 18 Deklaracji mówi, że „Każdy człowiek ma prawo wolności myśli, sumienia i wyznania...”. Jednak w Korei Płn. myślenie inne od tego jak myśli partia rządząca karane jest więzieniem lub co najmniej długoletnim pobytem w obozie pracy. Nie wolno wyrażać swojej opinii, jeżeli jest ona sprzeczna z interesem partii (złamanie artykułu 19), nie wolno tworzyć stowarzyszeń ani zgromadzeń, których działalność „zagroza” ustrojowi (złamanie artykułu 20). Koreańczycy, którzy z głodu uciekali do Chin i zostali złapani są zamykani na kilka miesięcy w obozie pracy.

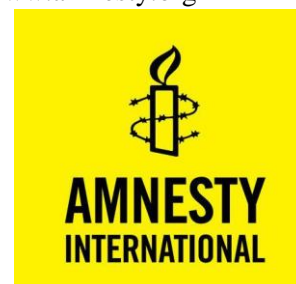
Nie lepiej jest w Chinach, gdzie za przestępstwo uważa się wiele czynów, które w krajach cywilizacji zachodniej w ogóle nie figurują w kodeksie karnym. Jest to np. „wykorzystywanie religijnych zabobonów do działalności kontrrewolucyjnej” albo „chuligaństwo” (określane w wewnętrznych instrukcjach chińskiego ministerstwa sprawiedliwości jako „bycie potencjalnym przestępcą” lub „pochodzenie ze środowisk tradycyjnie przestępczych”). Za chuligaństwo zresztą w Chinach grozi kara śmierci. Przeczy to artykułowi 11 *Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka*, który mówi, że „Każdy człowiek oskarżony o popełnienie przestępstwa ma prawo, aby uznawano go za niewinnego dopóty, dopóki nie udowodni mu się winy zgodnie z prawem...”.

Co mnie obchodzą jakieś tam Chiny, czy Korea Płn. – powie ktoś z was. Żyjemy przecież w Europie, gdzie prawa człowieka są przestrzegane. Czy aby na pewno? Wielu z was na pewno słyszało o „agencjach”, które werbują do pracy za granicą kobiety. Ma to być praca przy zbieraniu owoców, opieka nad starszymi osobami lub praca hostessy w supermarkecie. Po przyjeździe na miejsce okazuje się, że obiecana praca jest – ale w domu publicznym, paszport kobiety zostaje zatrzymany przez jej „opiekunów”, a jakiegokolwiek próby ucieczki karane są pobiciem. Czy to nie jest niewolnictwo, którego zabrania artykuł 4 *Deklaracji*? A powtarzające się w Polsce przypadki pobicia w autobusie, tramwaju, czy na ulicy tylko dlatego, że ktoś mówi w innym języku albo ma inny kolor skóry? A liczne przypadki zniszczenia barów, czy restauracji prowadzonych przez Turka, Hindusa czy Wietnamczyka? (działania te są sprzeczne z artykułem 2 *Deklaracji*). Komu to przeszkadza, że ktoś z innego kraju osiedlił się w Polsce i uczciwie pracuje na swoje utrzymanie? Chyba tylko tym, którzy uczciwą pracą się nigdy nie skalali. Kiedy słyszę o takich przypadkach wstyd mi za moich rodaków, którzy tak traktują innych ludzi.

Co wtedy robić? Czy możemy powołać się na *Powszechną Deklarację Praw Człowieka*? Problemem jest fakt, że powszechne międzynarodowe prawo zwyczajowe, do którego zalicza się Deklaracja, nie posiada mechanizmów egzekwowania zawartych w nim norm. Czy zatem możemy cokolwiek zrobić, aby wspomóc prześladowanych?

Możemy zgłosić sprawę do jednej z wielu działających na świecie organizacji pozarządowych walczących w obronie praw człowieka. Wiele z nich ma również swoje przedstawicielstwa w Polsce. Do najważniejszych należą:

1. Amnesty International – ubiega się głównie o uwolnienie tzw. „więźniów sumienia”, czyli osób więzionych za swoje przekonania, kolor skóry, płeć, język, wyznanie, itp. – o ile te osoby w swojej działalności nie odwoływały się do przemocy. Oficjalna strona organizacji to <http://www.amnesty.org>



2. Komitety Helsińskie – ich celem jest obywatelska kontrola wypełniania przez rządy państw zobowiązań dotyczących wolności i praw człowieka, które zostały podjęte na mocy umów międzynarodowych. Więcej o działalności Komitetów Helsińskich można przeczytać na stronie <http://www.hshrp.pl>
3. Human Rights Watch – wydaje raporty dotyczące przestrzegania praw człowieka na świecie, obejmujące 70 państw, podejmuje różnego rodzaju kampanie na rzecz przeciwdziałania łamaniu praw człowieka. Organizacja również ma swoją stronę internetową – <http://www.hrw.org>



4. Minority Rights Group – działa na rzecz ochrony praw mniejszości religijnych i etnicznych na całym świecie, publikuje raporty i inne informacje o mniejszościach. Zajmuje się również edukacją dzieci i nauczycieli w zakresie problemów mniejszości – po to by przeciwdziałać rasizmowi i uprzedzeniom. Więcej informacji można znaleźć na stronie <http://www.minorityrights.org>

I pamiętajmy o jednym: każdy z nas, niezależnie od tego jakim językiem mówi, jaki ma kolor skóry, jakiego jest wyznania, jakie ma poglądy zasługuje na szacunek.

Beata Gratzke

Dzień guzika - 12.12

Już od najdawniejszych czasów ten mały przedmiot był wykorzystywany do produkcji biżuterii.

W dolinie Indusu używano guzików w celach dekoracyjnych -przybierały one kształty geometryczne i posiadały małą dziurkę dzięki czemu mogły zostać przyćepione do odzieży.

W dzisiejszych czasach wielu projektantów mody bardzo często w swoich kreacjach używa tego małego ozdobnika. Stał się on nieodzownym elementem naszej codziennej garderoby.

Z guzikami związane są również niektóre przesady stosowane do dziś - mianowicie jeśli się znajdzie na ziemi guzik, to nie powinniśmy go podnosić, ponieważ grozi to pokłóceniem się z kimś wkrótce. Drugim zaś przesądem jest to, że gdy spotkamy kominiarza to mamy złapać za jego guzik gdyż to przyniesie nam szczęście.

Wiec nie zapominajmy o tym malutkim guziku dzięki któremu zawsze jesteśmy dobrze zapięci i jest nam ciepło, a zwłaszcza zimą.

Sara Bartoszek

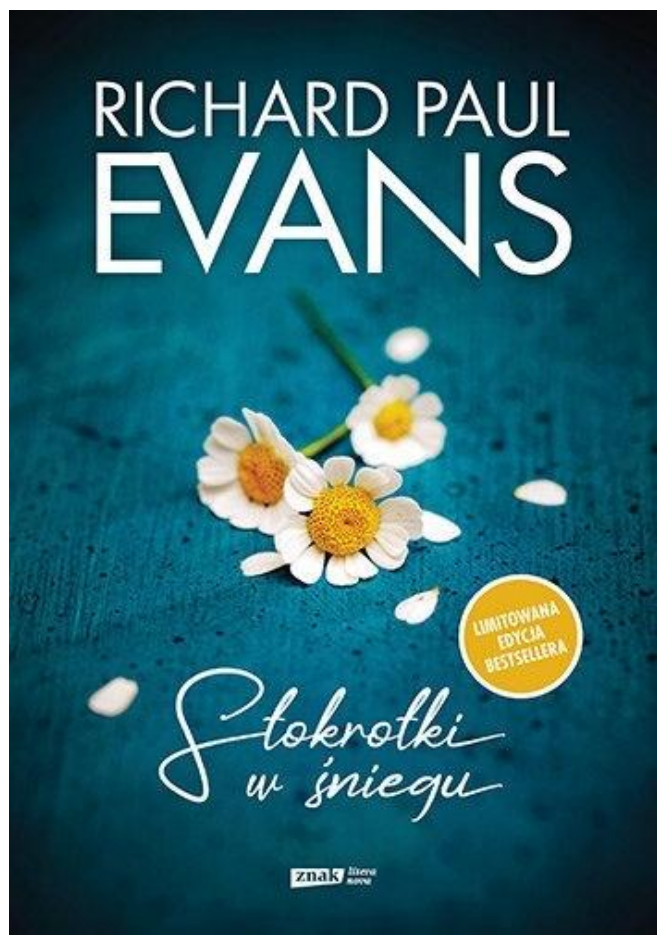
Dzień herbaty

Pierwsze święto herbaty odbyło się w Nowym Delhi (Indie) 15 grudnia 2005 roku. W ten sposób organizatorzy tego święta chcą zwrócić uwagę na branżę „herbacianą”. Dzień herbaty w Polsce obchodzimy 15 grudnia 2018 roku. Popijając swoją ulubioną herbatę spędźcie chwilę wędrując wstecz drogą herbaty. Sprawdźcie skąd liście na ten napar do Was przywędrowały. Poszukajcie informacji o tym jak wyglądają plantacje herbaciane w tym kraju, albo jak wytwarzana jest właśnie Wasza herbata. Zadajcie sobie parę pytań: kto zasadził tę roślinę, z której mam herbatę, kto zerwał liście, a kto je przygotował? Poświęć chwilę swojego czasu na to by wyszukać odpowiedzi na te pytania, tak jak oni poświęcili czas na Twoją herbatę. Docenisz potem kubek herbaty jeszcze bardziej!

Maja Żylka



Warto przeczytać...



Richard Paul Evans to bestsellerowy pisarz amerykański, którego jednaście powieści znalazło się na liście New York Timesa. Jego historie zostały przetłumaczone na dwadzieścia dwa języki i pobiły rekordy sprzedaży. Wiele z nich pojawiło się także w Polsce. Do powieści, dzięki którym zasłynął najbardziej należy między innymi historia, która nazywana jest wersją współczesną „Opowieści Wigilijnej” – „Stokrotki w śniegu”.

Głównym bohaterem powieści jest James Kier – bezwzględny, egoistyczny biznesmen. Jediną osobą, z której zdaniem jest w stanie się zgodzić, jest oczywiście on sam. To na sobie skupia się najbardziej, jest przekonany o swojej wyższości. James nie dba o swoją rodzinę. Zostawia swoją umierającą żonę oraz syna. Liczy się dla niego majątek oraz kariera zawodowa, na których skupia się przez cały czas. Wszystko wydaje się zmienić w momencie, w którym gazety przez przypadek podają informację o tym, że James zginął w wypadku samochodowym. Ponieważ jest on dość

znaną osobą, informacja ta szybko obiega internet oraz inne media. To tylko kwestia czasu, by w końcu pojawiły się komentarze osób, które rzekoma śmierć Jamesa wcale nie zasmuciła. Wręcz przeciwnie. To właśnie ten moment jest takim, w którym do Kiera dociera smutna prawda o nim samym. Wtedy postanawia zmienić się w stosunku do innych ludzi, naprawić błędy popełnione w przeszłości.

„Stokrotki w śniegu” to historia, która pokazuje, że być może nigdy nie jest za późno na to, aby powiedzieć „przepraszam”. Pomimo wszystko zawsze jest dobry czas na zmiany, jeśli tylko pragnie się tego naprawdę szczerze. Akcja historii rozgrywa się kilka tygodni przed Bożym Narodzeniem, co nadaje jej niesamowitego klimatu. Myślę, że jest naprawdę warta przeczytania. Współczesna wersja „Opowieści Wigilijnej” wciąga i chwyta czytelnika za serce, tak jak i oryginał.

Alicja Mastyga